Ner 135. Kraków, 14 Czerwca — Sobota. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszam się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej.— **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz.— **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych. a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.— **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.

Kraków 13 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Posłem na Sejm krajowy z większych posiadłości okręgu Sanockiego, został wybrany p. Zygmunt Kozłowski, 86 głosami na 114 głosujących Drugi kandydat p. Mieczysław Urbański otrzymał 28 głosów. Uzupełniający ten wybór, odbył się w miejsce p. Żurowskiego, który wskutek unieważnienia wyboru Dra Iskrzyckiego, został powołany na posła z mniejszych własności.

Ogólną uwagę zwracają na siebie wybory sejmowe w Austryi. Dzienniki omawiają jeszcze bardzo szeroko akcyę wyborczą w Morawii, gdzie jak wiadomo, lewica dla utrzymania się w większości gorączkowe poczyniła zabiegi, i skłoniła się nawet do pewnych koncesyj, które nie są li tylko formalnej natury. Przedwczoraj wydało konserwatywne stronnictwo niższo-austryackiej wielkiej własności odezwę, w której ogłosiło nazwiska popieranych przez siebie kandydatów. Odezwa zaznacza konieczność reprezentacyi w sejmie rozmaitych kierunków politycznych i wyraża żywe ubolewanie, że czynione kroki w celu porozumienia się z innemi stronnictwami, nie osiągnęły pożądanego rezultatu. Wiernokonstytucyjni członkowie bowiem kompromisu nie przyjęli, i uchwalili swoich kandydatów przedstawić. Na liście kandydatów, ułożonej przez konserwatywnych wyborców wielkiej własności, pomieszczono ośmiu konserwatystów, trzech członków partyi środka i czterech członków stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że marszałek niższej Austryi Dr bar. Felder wystosuje do swoich wyborców odezwę, w której oświadczy, iż ze względu na ciężkie cierpienie ócz, zmuszony jest cofnąć się z widowni życia publicznego i z góry zrzeka się wszelkiego dalszego wyboru.

W Pradze, pod przewodnictwem kardynała Schwarzenberga, odbyła się przedwczoraj konferencya czeskich dostojników duchownych. Konferencya oświadczyła się przeciw niskiej skali w ustawie kongrualnej, i postanowiła starać się o podwyższenie tejże. Większość zgromadzenia oświadczyła się następnie za rozdzieleniem fakultetu teologicznego na uniwersytecie pragskim na niemiecki i czeski.

Minister wspólnych finansów rozpocznie dnia 20 b. m. swą podróż inspekcyjna do Bośni. Tym razem zwiedzi p. Kallay Banjalukę, Bihacz i Serajewo.

W Węgrzech rozpoczynają się dzisiaj nowe wybory. Otwiera się tedy ośmiodniowa kampania wyborcza, wśród której, o ile z dotychczasowych objawów sądzić można, nie w jednem miejscu krwawa stoczy się walka. Rzadko kiedy były umysły tak wzburzone, bo też rzadko występowano do wyborów z takim aparatem agitacyjnym. O obawach, jakiemi rząd jest przejęty, świadczy dowodnie najświeższy, już trzeci z kolei okólnik ministra spraw wewnętrznych, w którym grozi burzycielom porządku surowymi karami. Okólniki te nie mogły bardzo skutkować, — skoro z drugiej strony stwierdzono, że i urzędowe organa pewnych nadużyć przy agitacyi wyborczej się dopuszczały. Twierdziła to, jak wiadomo, deputacya, która pod przewodem hr. Apponyi'ego i Bethlena, na zasadzie pozytywnych danych, podniosła wobec Tiszy energiczny protest przeciw nadużyciom urzędników i upraszała w tej sprawie o audyencyę u Cesarza. Jak dalece zresztą fala namiętności dał się porwać lud, o tem świadczą liczne zajścia krwawe, o których podawaliśmy wiadomość. Od zaburzenia w Czegled weszły kamienie w modę przy zwalczaniu politycznych nieprzyjaciół. Jak się te „kamienne argumenta“ w kraju rozszerzyły, dowodzi fakt, że z czterdziestu municipiów, a przeto z trzech czwartych części całego kraju zażądano przysłania asystencyi wojskowej, gdyż zwyczajna policya i żandarmerya nie wystarczała do utrzymania spokoju i porządku podczas wyborów.

Z dzienników nie możnaby sobie wyrobić wyobrażenia o szansach zwycięztwa. Stosownie do swej barwy politycznej, przepowiadają jedne dzienniki klęskę opozycyi, inne klęskę partyi rządowej. Nam się zdaje, że zwycięztwo rządu nie ulega wątpliwości, i że ministeryum Tiszy znowu otrzyma w parlamencie większość, której szeregi może nieco tylko się przerzedzą. Według zestawienia, zamieszczonego w *Nemzet*, przeszły parlament liczył 229 liberalnych, 68 zwolenników umiarkowanej opozycyi, 86 członków partyi niezawisłych, 14 narodowców, 11 dzikich i 5 antisemitów. Liczba wyborców w całym kraju wynosi obecnie 841,600, a przeto zwiększyła się o 23,400.

W sejmie kroackim porozumienie partyi narodowej z banem odniosło pierwsze zwycięztwo. Większością ośmiu głosów odrzucono wniosek Ivicza, domagający się przedłożenia przez rząd aktów w sprawie dwujęzykowych napisów na tarczach herbowych. Opozycya i tym razem z gwałtownemi inwektywami wystąpiła przeciw rządowi, i wywołała przed samem głosowaniem niesłychane w Izbie zamięszanie. Kiedy bowiem poseł Markowicz odpierając zarzut bana, jakoby źle zrozumiał myśl ustawy, używał systematycznie wyrazów hr. Khuen Hedervary, a inni dodawali ban! ban!, wówczas zawołał Pisacicz: „Dla nas nie jest on banem!“. a Markowicz oświadczył, iż gdyby hr. Khuen był Kroatem a nie Węgrem, zażądałby od niego satysfakcyi na innej drodze. W skutek tego powstał nieopisany krzyk, posłowie porzucili swe miejsca, i po dłuższej przerwie zdołano wreszcie przywrócić spokój i przystąpić do głosowania, w którem wniosek Ivicza odrzucono 45 przeciw 37 głosom. Rozstrzygnęły głosy wirylne.

W parlamencie niemieckim przeszły dwa wnioski, Ackermana i Windthorsta. Uchwały te tylko za moralne zwycięztwa uważać można, bo rząd, który zasadniczo nie chce się stósować do tych postanowień parlamentu, których sam nie wywoła, ma do zapobieżenia praktycznym ich skutkom liczne środki w ręku. Może on postarać się o to, aby Rada związkowa ich nie przyjęła, może nareszcie zapobiedz sankcyi cesarskiej, albo puścić rzecz całą w nieskończoną odwłokę.

Wniosek Ackermana jest zasadniczym w sprawie organizacyi stowarzyszeń przemysłowych. Zmierza on do tego, aby majstrom nie należącym do stowarzyszenia przemysłowego (nowożytnego cechu) zabronić przyjmowania uczniów.

Wniosek Windthorsta żądał zniesienia ustawy banicyjnej, t. j. tej, która pozwala wywołać z kraju duchownego, na jakąkolwiek karę, na podstawie ustaw krajowych sądownie skazanego. Barbarzyńska ta ustawa straciła już wszelką wziętość u wszystkich stronnictw, z wyjątkiem partyj narodowo-liberalnych, to też przeszła w parlamencie 217 głosami przeciw 40. Za utrzymaniem ustawy głosowali narodowo-liberalni, trzech tylko członków stronnictwa wolno-konserwatywnego, i ministrowie Gossler i Puttkammer.

Podług najświeższych wiadomości, zamierzają gabinety wiedeński, berliński, rzymski i petersburski, przystąpić do wzajemnej między sobą wymiany zdań, skoro tylko treść konwencyi zawartej między Anglią i Francyą w kwestyi egipskiej zakomunikowaną im zostanie. Czas, jakiego taka wymiana zdań wymaga, odwlecze zapewne termin zebrania się konferencyi, tak, że się nie w końcu bieżącego ale dopiero na początku przyszłego miesiąca obrady jej rozpoczną.

Répubł. française, wymieniając dwa główne punkta konwencyi zasadzające się na tem, że okupacya ma trwać najdłużej do końca roku 1887, a kontrola nad finansami ma być międzynarodową, dodaje do tego uwagę, że Anglicy nie mogą w tem upatrywać nic takiego, coby im ubliżać mogło, bo ich rząd proklamował zawsze głośno te zasady, a stan obecny uważał za intermistyczny, którego ciężar Anglia tylko zmuszona okolicznościami na siebie przyjęła. Z drugiej strony kanału będą w tej mierze może nieco odmiennego zdania.

Stan rzeczy w Sudanie pogarsza się coraz bardziej. Wiadomość o upadku Berberu zdaje się tym razem być zupełnie prawdziwą. Suakimowi grozi ciągłe niebezpieczeństwo, misya Hewetta w Abysynii spełzła na niczem. Resztę batalionów egipskich wysłano do Wadi Halfa, aby tam w cieśninie nadnilowej broniły wstępu do Egiptu. Więcej nieco gwarancyi nad to niepewne wojsko, daje flotylla, która Anglicy z swych majtków urządzają na Nilu, ta jednak działać może tylko wtenczas, kiedy temu, jak w tej chwili, sprzyja stan wody na rzece.

Skutkiem rezultatu wyborów w Belgii, w których stronnictwo katolickie stanowcze odniosło zwycięztwo, powinno się obecne ministerstwo podać bezzwłocznie do dymisyi. Stronnictwo katolickie ma teraz 32 głosów większości w Izbie.

Równie stanowcze zwycięztwo odniosło stronnictwo katolickie w Rzymie w wyborach komunalnych.

Ciężka choroba księcia Oranii obudza we Francyi obawę, aby w obec niepewności następstwa tronu holenderskiego, Niemcy na podstawie mniemanych praw swoich sukcesyjnych nie zagarnęły Holandyi. Kwestyą tą zajmują się szczególnie dzienniki radykalne, i powstają z wielką namiętnością na uroszczenia niemieckie, dzienniki zaś rządowe dotykają jej się tylko ostrożnie.

W włoskiej Izbie deputowanych odpowiadał Mancini na interpelacyę w sprawie Marokka. Chodziło tam o dwie rzeczy, o zamianowanie Szeryfa Wazanu gubernatorem tego okręgu i o odstąpienie pewnej oazy Francyi pod pozorem regulacyi granic. Na zapytanie rządu włoskiego odpowiedziano z Paryża, że Francya ani na wewnętrzne stosunki marokańskie wpływać nie myśli, ani do aneksyi żadnej części Marokka nie dąży, z czego zdaje się wynikać, że poseł francuski Ordęga, działając energicznie w nadmienionym powyżej kierunku przekroczył może granice swej instrukcyi.

Z niewyjaśnionych powodów — lecz jak domyślają się niektórzy — w celu zatamowania socyalistyczno-rewolucyjnego ducha, rozszerzającego się między oficerami armii rosyjskiej — ministerstwo wojny, inspirowane ze sfer najwyższych, powzięło postanowienie znacznego podwyższenia płacy oficerom armii, tudzież zarządzenia korzystnych dla nich zmian w awansach. Dotychczas kolejność przedstawiania oficerów do awansów było osobną w każdej dywizyi, wskutek czego wyradzały się częste niezadowolenia między oficerami, gdyż nieraz w jednej dywizyi młodzi oficerowie dochodzili do wyższych rang prędzej, niż w drugiej — starsi i zasłużeńsi. Teraz zaś cała armia rosyjska pod względem porządku i kolejności w przedstawianiu do awansu oficerów, zostanie podzieloną na trzy okręgi: europejski, wschodnio-azyatycki i zachodnio-azyatycki.

W Petersburgu krąży pogłoska, że następca tronu rosyjskiego ma być wkrótce już zaręczonym z młodszą córką następcy tronu niemieckiego, Wiktoryą. Carewicz, jak wiadomo, ma teraz lat 18, a w tymże samym właśnie wieku jest i arcyksiężniczka Wiktorya, urodzona w 1866 roku.

Następcą zmarłego niedawno w Wiedniu kapelana rosyjskiego poselstwa, protojereja Rajewskiego, ma być mianowanym według jednych protopop Lebediew, który był kapelanem prawosławnej cerkwi w Pradze czeskiej, według zaś innych pogłosek — Kudriawcew, kaznodzieja przy cerkwi poselstwa rosyjskiego w Madrycie, który był już przez jakiś czas asystentem zmarłego protajereja Rajewskiego w Wiedniu.

I.

Aczkolwiek koleje żelazne, telegramy, telefony i dziennikarstwo nowoczesne zmieniły z gruntu stanowisko i obyczaje dyplomacyi, tak iż niejeden ambasador czuje nieraz swoją niemoc, a nawet nicość, przecież istotna wielka polityka o ile jeszcze istnieje nie stała się łupem wyuzdanej za naszych czasów niedyskrecyi, tem więcej, iż obecnie rozgrywa się ona między kilkoma zaledwie monarchami i ministrami, — a jak przywykliśmy mniemać spoczywa głównie w rękach księcia Bismarka, niewstrzemięźliwego w sprawach wewnętrznych mówcy, lecz najtrudniejszego do zbadania ministra spraw zewnętrznych.

Niełatwo też rozpoznać się w istotnym stanie położenia europejskiego, to jest właściwie w stosunku trzech cesarstw północnych do siebie, który jest podstawą i kluczem tego położenia; niełatwo zwłaszcza zbadać w czem rzeczywiście zmieniło się ono owem głośnem, a tak ostentacyjnie dokonanem zbliżeniem się Niemiec do Rosyi, co już i dla naszego społeczeństwa obojętnem być pośrednio nie może, aczkolwiek od wielkiej polityki jesteśmy oddaleni i w jej dziedzinę ani wkraczamy, ani wkraczać pragniemy.

Radzić się tu i badać można jedynie symptomatów, oraz wskazówek. Pewnego i dobitnego nic powiedzieć nie można, już dlatego, że myśli przewodniej, kierunku sięgającego w przyszłość, dziś trudno się dopatrzeć gdziekolwiek, a jeżeli istnieją, to zamknięte są w głowie jednego niezbadanego męża stanu, który przecież i z okolicznościami i z bezmyślnym stanem Europy liczyć się także musi, a który prędzej możeby zwalczył wręcz przeciwne sobie działanie, niż zapanować może nad nicością i brakiem wszelkiej polityki.

To pewna, że dla szerokiej publiczności, zarówno jak dla codziennego, że tak powiemy, tuzinkowego świata politycznego przez kilka lat od bytności w Wiedniu ks. Bismarka, przymierze niemiecko-austryackie stanowiło podstawę polityki europejskiej, że nietylko się z tem nie tajono — lecz na wszystkich instrumentach kapeli pół urzędowej głoszono. Jakiem było to przymierze istotnie, w jakiej nawet formie zawartem i czy formalnie zawartem zostało, nigdy nie wiedziano i ostatecznie nie pytano się, a przynajmniej bliżej nie badano. Zadawalniano się wiarą w jego istnienie i w tym wieku sceptycyzmu, świat żył tą wiarą przez lat kilka. Dziś pod tym względem rzeczy niewątpliwie zmieniły się. Po gorącej wierze nastąpiło zwątpienie, a następnie zobojętnienie. Bo też ani w Wiedniu, ani w Berlinie nikt już nie odwołuje się do tego talizmanu — nikt wprawdzie nie mówi, aby przymierze niemiecko-austryackie nie istniało, ale nikt się z tem nie chwali, nikt się do niego nie odwołuje, a kiedy występuje kwestya, czy odnowionem zostało nikt nie kwapi się z twierdzącą odpowiedzią.

Już ta zmiana nie jest dla ogółu bez znaczenia, i niepodobna aby była niespostrzeżoną jako oznaka czasow. — Obok tego a raczej jednocześnie nastąpiło znane a hałaśliwie dokonane zbliżenie się Niemiec do Rosyi, którego nikt nie zaprzecza, ani zaprzeczyć usiłuje, zbliżenie zmieniające oczywiście położenie ogólne, oparte dotąd na wierze w wyłączność przymierza niemiecko-austryackiego.

Aby poznać w przybliżeniu przynajmniej o ile doniosłą lub istotną jest ta zmiana należy znowu zażądać pomocy symptomatów i wskazówek, mianowicie zbadać początki całej rzeczy.

O ile dotąd wiadomem jest pierwszy krok do zbliżenia się między Niemcami a Rosyą wyszedł od cesarza Wilhelma i to podczas bytności cara Aleksandra w zeszłym roku w Kopenhadze. Wtedy to podczas nieobecności ks. Bismarka, który bawił w Gastein cesarz Niemiecki przesłał za pośrednictwem ks. Dołgorukiego wojskowego pełnomocnika rosyjskiego przy dworze berlińskim własnoręczny list do cesarza Aleksandra III, w którym miał się wyrazić: iż on osobiście nie tylko nie życzy sobie starcia Niemiec z Rosyą, ale że wszelkiemi siłami chce mu zapobiedz, że niechce doczekać się chwili tak dla niego bolesnej i przykrej, że przecież i on będzie w tej mierze bezsilnym i wypadki pójdą mimo jego woli jeżeli Rosya nie zmieni swojego wobec Niemiec zachowania się, jeżeli rząd cara własnem postępowaniem nie przestanie obrażać uczuć niemieckich a dyslokacyą wojsk na granicy wyzywać państwo niemieckie, jeżeli nareszcie nie wpłynie skutecznie na społeczeństwo rosyjskie i na dziennikarstwo. Następstwa tego kroku są wiadome: jest to od bytności p. Giersa w Friedrichsruche aż do przybycia na dworzec berlinski Cesarza Wilhelma dla powitania Carowej, tej Duńki nienawidzącej Niemców, szereg faktów jawnych i głośnych świadczących o zbliżeniu się zupełnem Niemiec do Rosyi, która znowu *antiquo more* zniosła chwilowo wszelkie upokorzenia miłości własnej byle wydobyć się z przykrego i niebezpiecznego położenia stworzonego jej przymierzem niemiecko-austryackiem, położenia które stawiało ją w bolesnem i groźnem nawet odosobnieniu, które zmuszało ją zwłaszcza do nader niemiłego liczenia się na całej linii z Austryą.

Pierwszym też plonem dla Rosyi stała się pożyczka, która pod egidą Niemiec, przyniosła nadspodziewane rezultata i to państwu, którego wczoraj jeszcze kredyt był mocno zachwiany. Nie miłe to zapewne i w wysokim stopniu dumie i godności narodowej ubliżające powodzenie, skoro tylko i jedynie osiągniętem zostało za pomocą opieki i poparcia przed chwilą jeszcze znienawidzonego sąsiada, ale korzyści jego materyalne i chwilowe są przecież niezaprzeczone, a to co się odnosi do pożyczki, da się również zastosować do całości polityki rosyjskiej, która korzystając z przyjaźni niemieckiej ogłosiła odważnie światu przyłączenie Merwu, kraju ani ubogiego ani mało znaczącego jak to dawniej twierdzili ajenci rosyjscy, i która już wentyluje sprawę cieśnin na Bosforze, sprawę, która lada chwila stanąć może na porządku dziennym. Zwrot ku Niemcom Rosyi tem godniejszy jest zastanowienia, iż jak nas zapewniają nietowarzyszy mu wcale na dworze petersburskim prąd niemiecki. Zwrot ten zatem jest czysto oportunistyczny a nie zasadniczy.

Twierdzą, że ów pierwszy, ze strony Niemiec, krok Cesarza Wilhelma, zrobionym został bez wiedzy ks. Bismarka, nie mówią jednak czy wbrew jego woli. Widocznem jest w każdym razie, że kanclerz przyjął jak najzupełniej położenie stworzone bezpośredniem wystąpieniem jego monarchy o czem świadczy zachowanie się jego organów, a w czem nie małą odgrywają rolę ciągłe przeciw Polakom wycieczki. Jednoczesne ukazanie się głośnej książki Buscha, — co w Wiedniu przypisują dotąd uporczywie czystemu przypadkowi — mogło jednak także posłużyć za dowód, że ks. Bismark nietylko uznał za swój nowy stan rzeczy, lecz, że nawet zamyśla go na swój sposób wyzyskać. Aby chociaż w przybliżeniu zrozumieć zachowanie się kanclerza, trzeba nam cofnąć się w tył dla zbadania stosunku Niemiec do Austryi i niezbadanej dotąd kwestyi przymierza austryacko-niemieckiego.

Wybory świeżo odbyte do Izby deputowanych w Belgii dały wymowny dowód liczebnej siły i nowego ocknienia się żywiołów katolickich. — Zwycięstwo to wyborcze ma tem większe znaczenie, że przeciwny obóz miał długo przewagę a zagarnąwszy władzę od lat kilkunastu sądził się już na zawsze bezpiecznym, szedł też coraz dalej w reformach ustawodawczych zagrażających już nietylko wolności kościoła, ale samym nawet podstawom tej *ferme modele* jaką było dla parlamentaryzmu kontynentalnego małe królestwo Belgów.

Pięknym zaiste epizodem w historyi XIX wieku była ta chwila ruchu niepodległości, który przed półwiekiem z górą wypłynął z poswatu dwóch najszlachetniejszych prądów: odrodzenia wiary i dążenia do wolności. Nigdzie może zespolenie tych dwóch kierunków nie znalazło tak pięknego zastosowania w praktyce, jak w faktach powstania i ukonstytuowaniu się Belgii. Katolicy, którzy licz-

---

Potęga słowa.

Niema dni wielu, jak na tem samem miejscu wydzieliśmy w ładne ujętą formy apoteozę milczenia. Towarzyszyła jej jako cień światłu, nieco zbyteczna może pogarda słowa, wywołana w duszy autora ogólnem nadużywaniem tego Bożego daru, chwilową potrzebą ciszy i skupienia, którą każdy myślący człowiek odczuwa, a która, gdy jest spotęgowaną, zapędza go w mury klasztorne. Nie trzeba — jednak — gwoli chwilowego pragnienia stawiać ogólnych teoryj, ani według nadużyć sądzić samą istotę rzeczy. Milczenie w swoim czasie i na swojem miejscu jest cnotą, bywa nawet rozkoszą, którą się upoić łatwo. Ztąd przecież daleko do lekceważenia słowa, owej spójni życia, bez której nasz świat zamieniłby się w pustynię, a człowiek zeszedł do stanu rośliny czującej lecz biernej, nie mogącej ani ciepła swego rozlać wokoło siebie, ani uczucia zamienić w czyn. Cóż bowiem najczęściej dokonywa czynu? Słowo. Jakiż objaw odróżnia człowieka od zwierząt? — Słowo. Czemże Bóg stworzył niebo i ziemię? — Słowem. Czem się nazwał Zbawiciel świata? Słowem. Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Bóg był mocen tworzyć w milczeniu a użył słowa; człowiekowi, darząc go życiem, dał mowę, jako potęgę, której nie winien ani pogardzać, ni trwonić. Zdanie, jakoby moc słowa „daną była na to, aby osłaniać wszystko niezbadane, co tylko milczącej duszy ujawić się może“ — poetycznem jest bardzo, lecz nazbyt przypomina sławne powiedzenie księcia Talleyrand: *La parole est donnée à l'homme pour déguiser sa pensée.* Autor „Poezyi milczenia“ zapewne nie w tak cyniczny sposób myśl swą rozumiał, jest ona jednak dwuznaczną i przez czytelnika różnie tłumaczoną być może. Teraz przystąpmy do kwestyi milczącej przyrody. Nasamprzód człowieka z nią porównywać niepodobna, gdyż przyroda sama z siebie bezwładną jest i nieczułą, a życie jej mechaniczne podległe prawom przez nadprzyrodzoną siłę nadanym. Człowiek góruje nad nią myślą, czuciem, wolą i czynem; sam zaś widok przyrody oddziaływa nań tylko jako dotykalny objaw Boskiej twórczości, jako harmonia kształtów, nasycająca wrodzone pragnienie piękna, jako tło, na którem fantazya nasza kreśli dowolnie łzawe lub promienne obrazy. Po drugie, czyż i natura niema swej mowy bezwiednej i godziż się nazwać milczeniem huk gromu, szum wiatru, wściekły ryk morskich bałwanów, lub owe tysiączne a niedoścignione głosy, szmery, szepty, świsty, westchnienia i jęki, odzywające się bezustannie z łona przyrody?

Nie mowa, ale milczenie jest osłoną tajników ducha, tej kolebki, kędy myśl się rodzi, wzrasta, przetwarza i kształci; są to wrota, zawierające mury duchowego warsztatu, a które przecież czasami uchylić potrzeba, aby zaczerpnąć nowego materyału do pracy, lub ukończone dzieło wydać dla ogólnego pożytku. Gdyby wielcy filozofowie i mędrcy myśli swoich nie wyrazili słowem, gdyby Mickiewicz swych uczuć nie przelał w pieśni, czemże byliby dla świata? Tem, czem są gwiazdy, których nigdy oko nasze nie dojrzy, lub skarby, których do końca wieków ludzka nie odkryje ręka.

Zdarzyło mi się słyszeć z ust dwudziestoletniego młodzieńca zdanie, iż są ludzie, których wartość polega na tem, czem są, a nie na tem, co czynią. Zgadza się to wybornie z głoszoną teoryą milczenia: w cichości marzyć, wiązać myśli, wyciągać wnioski, wytwarzać cuda... dla siebie. Milczenie takie czasem z prawdziwej płynie pokory; częściej zaś pod niem ukrywa się duma lub chorobliwa niemal żądza ideału, przenosząca zupełną bezczynność nad utworzenie dzieła pożytecznego, lecz zostającego poniżej wymarzonego szczytu doskonałości. Przypuszczenie jakoby myśl miała się w czyn obracać bez pomocy słowa, w rzeczywistości stwierdza się rzadko i to jedynie w dziedzinie materyalnej pracy. Każde bowiem zajęcie umysłowe odbywa się za pomocą słowa, czy to żywego, czy to przeniesionego na papier drukiem lub pismem. W ręcznej zaś pracy, mogącej być dokonaną w milczeniu, człowiek sam niewiele zdziałać potrafi; potrzeba siły zbiorowej, a tę słowo tylko zebrać i utrzymać zdoła.

Myśl poczęta, w milczeniu głęboka i wielka, nabiera siły i życia wtedy dopiero, kiedy się na jaw wyłoni, kiedy się stanie słowem. Wtedy to rządzi światem, porusza olbrzymie masy ludzkości, staje się hasłem narodów.

Starożytni pojęli dobrze tę moc, i naukę wymowy ponad wszystkie inne cenili. Wiedzieli oni, że człowiek, którego woli tysiące mieczów nie wstrzyma, nieraz jednemu ulegnie słowu. — W miłości, w przyjaźni dusza słowem przemawia do duszy. Słowo nie wyklucza czynu, lecz się z niem łączy jako duch z ciałem, a czasem samo przez się zmienia się w czyn.

Wieleż to razy żebrak za dobre słowo więcej niż jałmużnę dziękuje, wieleż razy czuła pociecha ukoi fizyczne i moralne bóle, wieleż znów w złości wyrzeczone słowo może niemymownej wyrządzić boleści! „Słowem gorzej niż nożem zabić można człowieka“ mówił raz do mnie góral z Beskidów. Jestto broń obosieczna, której użytkiem lekko szafować nie trzeba, gdyż się w niej niezmierzona moc dobrego i złego ukrywa.

W duszy naszej znajduje się jak w arce przymierza miejsce święte, tajemne, do głębi którego ludzie chociaż najbliżsi nie powinni mieć wstępu, jestto stosunek nasz z Bogiem. Zdaje się jednak, iż duch człowieka wiecznie swobody żądny i w sobie samym nie znosi zamknięcia. Tu nawet uczucie jego przemienia się w słowo modlitwy. Schodząc niżej w dziedzinę sztuki widzimy, iż milczenie samo przez się jest niczem, że istnieć może tylko jako kontrast na tle głośno wyrażonych myśli. Najbardziej mistrzowską ręką umiał odcienia tego używać Eschylos; np. milczenie Prometeusza wymowniejszem jest nad wszystkie skargi, ale Prometeusz milczeć może dlatego tylko, że inni mówią; gdyby zaś wszyscy i Hefajstos i Hermes, duch Siły, Gwałtu itd. mieli go naśladować, nie byłoby dramatu. Zwięzłości w wysłowieniu nie można też pod sztandar milczenia zaciągać; jestto doskonalsza forma skrystalizowania i ujęcia myśli, a pod tą formą w ogóle niebezpiecznem jest szukać czego innego, niż to, co sam autor jasno i oobitnie wyraził.

Czytając między liniami, zbyt łatwo jest przejść na fałszywe tory, myśl własną w miejsce myśli pisarza podsunąć i potem czynić go odpowiedzialnym za opinie, o których mu się w życiu nie śniło. Zdarza się, iż sam autor sprzecza się z czytelnikiem, chcącym weń wmówić koniecznie, iż pisząc jakiś obojętny wierszyk lub zdanie, miał myśl głęboką, zasadniczą na oku. Jestto w naturze ludzkiej — wszystko, co ma na sobie, choćby najlżejszy odcień tajemniczy, przynęca naszą wyobraźnię, a ta gdy raz pracować zacznie, gotowa źdźbło trawy w piramidę egipską przemienić. Dlatego człowiek zamknięty w sobie uchodzi zazwyczaj za rozumnego; dlatego milczenie działa często jak magnes, przyciąga siłą tajemnicy i każe patrzeć w siebie, jak na wodnej otchłani powierzchnię, na której wzrokiem fantazyi widzimy nie to, co jest, ale to, co widzieć pragniemy.

T. W.

bą i wpływem, czynami i poświęceniem mieli tu w tym pierwszym okresie dziejów młodego Królestwa przewagę — nieużyli jej na rzecz praw wyłącznych, ale w konstytucyi belgijskiej zapewnili sobie tylko te rękojmie, jakie zdawała się zapowiadać wolność, a więc wolność kościoła w państwie bez przywilejów, wolność nauczania niższego i wyższego, wolność szanująca powagę rodzicielską, autonomię gmin, korporacyi. Na tem szerokiem polu parlamentarnem na wzór angielski rozpoczęła się wnet konkurencya przeciwnych żywiołów i prądów. Korona miała utrzymywać równowagę, a Leopold I lubo przyjął katolicyzm osobiście indyferent był znów wzorem w tym *ferme modele* konstytucyjnego monarchy. Za jego panowania ważyły się ciągle szale, władza przechodziła z jednego do drugiego obozu według tego, czy większość w parlamencie mieli katolicy czy przeciwne stronnictwo. Nawet wobec burzy rewolucyjnej 1848 r. Leopold I zachował ten indyferentyzm i gotowość ustąpienia przed wolą większości. Burza ucichła się nienaruszywszy tronu ani konstytucyi a Belgia zawsze *ferme modele* tak pod względem ekonomicznym, jak i cywilizacyjnym — przedstawiała równorzędny rozwój dwóch zasad i dwóch obozów rozdzielających jej społeczność. Cały świat katolicki oglądał się na życie katolickie w Belgii, jako na wzór, ale i obóz antichrześciański, racyonalistyczna *libre pensée* i parlamentarny liberalizm europejski znajdował tutaj swoje prototypy. Linia demarkacyjna ściśle oddziela te dwa obozy tak w zapasach parlamentarnych, jak w życiu społecznem. Niema tam miejsca dla neutralnych, niema stronnictw pośrednich — rozdział jawny i stanowczy: jedni stoją w zwartych szeregach na gruncie chrześciańskim, po stronie kościoła — drudzy szli coraz dalej za hasłem sekty. Jeśli gdzie to w Belgii wolnomularstwo jako antiteza katolicyzmu okazało swą wielką potęgę organizacyjną i wcześnie wystąpiło do walki z odchyloną przyłbicą.

PP. Frere Orban i Barra to stara już firma, która kilkakrotnie bankrutowała i znów odzyskiwała władzę. Ale ci weterani obozu liberalnego i antichrześciańskiego dopiero w ostatnich czasach rozwinęli w pełni swe dążności i plany. Przyczynił się do tego niezmiernie wpływ i urok nowego cezaryzmu niemieckiego. Przed tem Belgia snuła przędzę swych urządzeń i instytucyj z przykładów angielskich — teraz z Berlina brano w Brukselli pobudki i wzory ustaw.

W Szwajcaryi i w Belgii odbywały się pierwsze próby ustawodawczej kampanii przeciw prawom kościoła. Gdy kanclerz niemiecki wypowiedział walkę Stolicy Ś-tej — p. Frere Orban nieomieszkał wręczyć listy wierzytelne nuncyuszowi w sposób przeciwny zwyczajom parlamentarnym i dopuścił się pamiętnego skandalu, zarzucając fałsz przedstawicielowi Stolicy świętej. Niemiecką jest zasada przymusu szkolnego — przeto i w Belgii, gdzie przy wysokiej oświacie ludu najmniejsza tego okazuje się potrzeba — postanowiono jednak przymus szkolny przeciwstawić wolności nauczania. Kwestya szkół najsilniej wstrząsała społeczeństwem belgijskiem w ostatnich latach. Ów rozdział na dwa obozy katolicki i bezwyznaniowy, antichrześciański, sięgnął do dziatwy. Naprzeciw szkół rządowych, wykluczających naukę religii, stanęły w każdem mieście i w każdej gminie szkoły katolickie z powszechnych ofiar, pod jedynem zwierzchnictwem biskupów, często pod kierunkiem zakonników. Potrzeba obrony rozbudziła wzorową ofiarność, a coraz to bardziej wzmagające się niebezpieczeństwa zwiększyły jedność obozu katolickiego i ocuciły energię.

Tymczasem wśród zwycięskiego liberalizmu nastąpiły podziały.

W ruchu przedwyborczym żywioły radykalne w Brukselli i innych miastach podniosły głowę — p. Frere Orban dla nich wydał się już wstecznym, za przymusem szkolnym szły dalsze programaty reformy konstytucyi. „Liberalizm nieoddzielny jest od demokracyi“ wypisano na godłach przedwyborczych — „a prawdziwą demokracyą jest tylko demokracya socyalna“ — głosili agitatorowie. Pod takiem hasłem rozpoczęte wybory zakończyć się musiały klęską gabinetu. Liberalizm jak wszędzie tak i tu okazał się tylko fazą wiodącą do radykalizmu, a bezwyznaniowość przejściowem stadynm do socyalizmu.

Na szczęście katolicy zostali panami placu w walce wyborczej. Odnieśli oni już tryumf w wyborach do rad okręgowych — obecnie uzyskali większość 39 głosów w Izbie deputowanych.

Rezultat ten wywołał wburzenie, czy sprowadzi według prawideł parlamentarnych przesilenie gabinetu i stanowczą zmianę systematu? P. Frere Orban et Comp. podał się do dymisyi.

Król Leopold II w trudnem znajduje się położeniu, gdyż nie jest on tylko indyferentem, jakim był jego ojciec — od początku swego panowania miał on przy boku gabinet liberalny — obecnie zmuszonym będzie po raz pierwszy wbrew swym osobistym pociągom powołać gabinet katolicki. Dalszy przebieg przesilenia w Brukselli będzie próbą, o ile organizacya konstytucyjna nieuległa tam zepsuciu, czy ten mechanizm da się łatwo zwrócić na inne tory, jak to dawniej bywało.

Wpływy zewnętrzne uległy także zmianom. Lubo opornie idą układy między Rzymem a Berlinem, który już obecnie niema bezpośredniego interesu, aby pociągać drugich do walki z Papieżem i kościołem — stan zaś Francyi może być tylko ostrzeżeniem, aby na czas zatrzymać się nad tem trzęsawiskiem anarchii duchowej. W Belgii związanej z Francyą wspólnictwem mowy i literatury, objawiła się obecnie pierwsza oznaka zbawiennej reakcyi. Równocześnie w sejmie pruskim centrum katolickie odniosło świetne zwycięstwo, a w Rzymie po raz pierwszy katolicy opuściwszy drogę abstencyi otrzymali przewagę w wyborach do municypium. O dwóch tych faktach pomówimy z osobna.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 12 czerwca.

(§§) W nadziei, że sankcya obu państwowych ustaw melioracyjnych, których doniosłość nadzwyczajną zaznaczyłem już w dwóch listach, niebawem nastąpi, Wydział krajowy powziął ze swojej strony postanowienia stosowne. Ponieważ z państwowego funduszu melioracyjnego kraje o tyle tylko korzystać będą, o ile same na cele melioracyjne poniosą ofiary pieniężne, przeto Wydział krajowy wstawi już w preliminarz na r. 1885, jako fundusz melioracyjny kwotę 100.000 złr. Fundusz ten użyty zostanie na popieranie tej kategoryi przedsiębiorstw melioracyjnych, które obejmuje ustawa państwowa, a więc na regulacyę wód niespławnych, na obsuszania i nawodniania podejmowane siłami zbiorowemi. Które regulacye wód i większe melioracye są najpilniejsze, o to urzędownie zapytane zostaną Wydziały powiatowe, okręgowe towarzystwa rolnicze i krajowi inżynierowie okręgowi. Spodziewać się należy, że zapytanie Wydziału krajowego nie zastanie już tych organów nieprzygotowanemi, że zatem materyał potrzebny zdołają rychło zebrać, zestawić i przedłożyć. Pośpiech jest wskazany ze względu na ewentualne przygotowanie odpowiednich przedłożeń dla Sejmu. W sprawie urządzenia stacyi dla obserwacyi stanu wody w rzekach, odniesie się Wydział krajowy do Wydziałów innych prowincyj, aby uzyskać wyjaśnienie, w jakim stosunku przyczyniają się państwo i kraje do pokrycia kosztów na cele tego rodzaju. Równocześnie odniesie się Wydział krajowy do władzy rządowej i do Wydziałów powiatowych z żądaniem, aby wodoskazy urządzano przy mostach eraryalnych i powiatowych na tych rzekach niespławnych, które regulacyi potrzebują. Wreszcie osobny komitet zajmie się w Wydziale krajowym dalszem rozpatrywaniem wszelkich potrzebnych przygotowań i materyałów. Pod przewodnictwem Dra Józefa Wereszczyńskiego, jako referenta, wejdzie w skład tego komitetu oprócz inżynierów krajowych, którzy przeprowadzali już większe melioracye i mają na tem polu rozleglejszą praktykę (pp. Jankowski, Sikorski i Kędzior), także zaproszony do udziału radca budownictwa p. Maciej Moraczewski, jak wiadomo wypróbowana już w Prusiech a następnie w kraju powaga techniczna w zakresie budowli wodnych.

W ten sposób, jeżeli wszystkie organa powołane do współdziałania równie szybko i energicznie, jak Wydział krajowy wywiążą się ze swoich zadań, kraj nasz tym razem wyprzedzi inne prowincye w wytworzeniu warunków, od których zawisłem jest należyte wyzyskanie ofiarowanej przez państwo pomocy. Samo wstawienie 100.000 złr. na cele melioracyjne do budżetu krajowego stanowić już będzie niejako prenotacyę na taki sam zasiłek z półmilionowego funduszu melioracyjnego państwa.

Obok wszystkich tych przygotowań do podjęcia melioracyi na większą skalę, bynajmniej nie pójdzie w zapomnienie sprawa stworzenia dogodnego kredytu dla pomniejszych prywatnych melioracyj. W myśl uchwały sejmowej, bank krajowy przeprowadzi tę sprawę. Jak wiadomo, projekt wypracowany przez p. A. Wrotnowskiego rozbierany był w towarzystwach rolniczych, które już wydały opinię swoją i wyraziły wszystkie życzenia. Skoro p. Wrotnowski, jako twórca projektu, zbada świeży materyał, rzecz wejdzie na pełne posiedzenie dyrekcyi banku, a następnie do Wydziału krajowego dla sfinalizowania.

Ministerstwo rolnictwa wyznaczyło 500 złr. na stypendyum dla kandydata z Galicyi, któryby zechciał podjąć podróż za granicę w celu zbadania uprawy roślin pastewnych i następnie zdał z badań swoich sprawę w formie podręcznika przystępnego dla ogółu. Ze względu na chów bydła i podniesienie racyonalnego gospodarstwa płodozmiennego bardzo życzyć sobie należy, ażeby znalazł się kandydat chętny i świadomy ważności zadania swojego.

Do wzmianki poprzedniego listu o obligacyach komunalnych banku krajowego dodaję, że właśnie teraz toczą się rokowania o kilka znaczniejszych pożyczek. Gmina Stanisławów pożycza 300.009 złr. na budowę koszar, Kołomyja na ten sam cel 165.000 złr., powiat Wielicki na udotowanie kasy pożyczkowej 35.000 złr. Nadto Brody proszą o 200.000 złr. Wydział krajowy nie poprzestaje na samem zbadaniu formalnych wymogów (uchwał kompetentnie powziętych itd.), lecz przez Wydział powiatowy lub przez własnych funkcyonaryuszy bada zbliska użyteczność i stosowność operacyi kredytowej. Do Kołomyi np. wysłano dwóch komisarzy, administracyjnego i technicznego, aby zbadali, czy plan gminy (zakupno realności, jej przekształcenie) odpowiada celowi i połączony jest z jej interesem. Ta niejako opiekuńcza działalność Wydziału krajowego osiąga cel podwójny, bo najpierw daje obligacyom komunalnym gwarancyę wobec świata finansowego, a powtóre zabezpiecza gminy i powiaty od zwichnięcia ładu gospodarczego w jakimkolwiek kierunku. Wobec gmin Wydział krajowy wyręczyć się może Wydziałem powiatowym, jeżeli konkretny wypadek nie wymaga bliższego fachowego zbadania rzeczy np. w kierunku rachunkowym lub technicznym. Wobec powiatów Wydział krajowy nie mając pośredniczących organów, w danym razie tylko bezpośrednio przez własną komisyę upewnić się może, że nie zachodzi żadna wątpliwość co do osiągnięcia wskazanych celów użyteczności publicznej bez żadnego niebezpieczeństwa lub chociażby tylko śmiałego ryzyka.

Sanok 11 czerwca.

Wczoraj odbył się wybór posła do sejmu z większych posiadłości b. obwodu Sanockiego w miejsce p. Teofila Żurowskiego, który obrany z kuryi mniejszych posiadaczy, mandat ten był złożył.

Na zaproszenie przewodniczącego komitetu przedwyborczego p. Feliksa Gniewosza zebrało się o koło 11-tej godziny bardzo licznie obywatelstwo ziemi Sanockiej, najprzód na przedwyborcze zgromadzenie.

Z osobistości wybitniejszych widzieliśmy posłów: Starowiejskiego, Gorajskiego, Słoneckiego, Żurowskiego i Stanisława Gniewosza, prezesa Rady powiatowej Brzozowskiej Dydyńskiego, wiceprezesa tejże Rady Urbańskiego, dyrektora Towarzystwa wzajem. ubezp. Łepkowskiego, Edmunda Kraińskiego, Kazimierza Wiktora, Feliksa Gniewosza, Bielańskiego Władysława, Janowskiego Ferdynanda, b. prezydenta Lwowa Szemelowskiego.

Na propozycyę sędziwego posła parlamentu Kromierzyskiego z roku 1848 p. Edmunda Kraińskiego, jednomyślnie na przewodniczącego powołany p. Stanisław Starowiejski otworzył posiedzenie.

Pierwszy głos zabrał p. Teofil Zurowski, tłumacząc, że obrany w dwóch okręgach w skutek unieważnienia wyboru p. Iskrzyckiego, musiał jeden mandat złożyć. W tej mierze poszedł nie za wskazówką serca, ale za głosem obowiązku i złożył mandat Sanocki. Dziękuje wyborcom za zaufanie i oświadcza, że zawsze gotów im służyć. *(Brawa i oklaski).*

Potem p. Leon Grotowski podnosi kandydaturę p. Zygmunta Kozłowskiego już w roku przeszłym postawioną. Mówca rozprawia się najpierw z głównym argumentem przeciwników tej kandydatury, a mianowicie z źle pojętym partykularyzmem wyborczym.

Że poseł powinien znać miejscowe stosunki i potrzeby swego okręgu wyborczego, to rzecz naturalna, aby je znać jednak, nie potrzebuje koniecznie być naszym najbliższym sąsiadem. Nie wybieramy bowiem posła z ziemi Sanockiej, ale posła dla ziemi Sanockiej, powinniśmy też wybrać takiego, który będzie chciał i będzie mógł bronić intesów naszych. A choć poseł Kozłowski, posiadający ziemię na samej granicy Sanockiego, w Przemyskiem głosuje, jest on z krwi i kości Sanoczaninem, dawniej w Sanockiem osiadły, przebył tutaj większą połowę życia swego pomiędzy nami, a i potem mimo że się przeniósł w Przemyskie, utrzymał ciągłe zetknięcie z ziemią Sanocką. Nieraz był w niej czynnym, a zresztą już raz piastował godność posła Sanockiego i w dobrze zrozumianem ocenieniu ważnego zadania, jakie większa posiadłość w dzisiejszym ustroju społecznym ma do spełnienia, bronił interesów naszych. A zresztą nie powinniśmy się powodować zachciankowymi względami, nie powinniśmy uwzględniać podziału na obwody, który bez woli naszej obca pociągnęła ręka.

Nietylko te powody przemawiają za p. Kozłowskim, więcej jeszcze pociąga nas jego rzadka odwaga cywilna i wytrawna parlamentarna rutyna, to bowiem jest nam poręką, że jak dotąd nie cofał się ani przed naciskiem władzy, ani przed krzykiem ulicy, tak i nadal stanie w obronie praw naszych nieustraszony żadnym zamachem, nieczuły na względy popularności i bez względu na to, czy mu to zjedna przyjaciół, czy mu też ściągnie nawał napaści. A że ma kark twardy, że nie jest giętkim, że kłaniać się nisko nie lubi, że nie siedzi na dwóch stołkach, ale każdemu prawdę mówi w oczy, nic dziwnego, że ma nieprzyjaciół w dzisiejszem społeczeństwie, w którem nie ludzie wyższego umysłu i stałych przekonań, ale mierności bez zdania i zasad są w modzie, w którem dynamit i plotki gazeciarskie przeważną odgrywają rolę. My powinniśmy okazać, ze zarazie tych prądów jeszcześmy nie ulegli (przeciągłe oklaski).

Na to zabrał głos p. St. Swiejkowski i odczytał pismo p. T. Ostaszewskiego, który dla słabości z Karlsbadu przybyć nie mogąc, listownie oświadcza się przeciw kandydaturze p. Kozłowskiego, bo choć przeciwko osobie p. Kozłowskiego nie ma nic do zarzucenia, pragnie, by posłem „naszym był jeden z naszych, znających dokładnie nasze potrzeby i czujący to, co nas boli.“ P. Kozłowski żyjący nie pośród nas, ale w Wiedniu, nie może odgadnąć naszych potrzeb i bronić nas skutecznie. Te też zapatrywania podziela sam p. Swiejkowski, a dodając do nich własną uwagę, iż potrzeba nam sił młodych, odrzuca kandydaturę p. Kozłowskiego, a proponuje na posła p Mieczysława Urbańskiego.

Na to zabrał głos p. Feliks Gniewosz i w dłuższem przemówieniu bronił kandydatury p. Kozłowskiego, wspominając z uznaniem o jego dotychczasowej działalności parlamentarnej.

W końcu p. Edmund Kraiński przypomniał, że już przy ostatnim przeszłorocznym wyborze, p. Kozłowski miał przy próbnem głosowaniu za sobą siedmdziesiąt kilka głosów, a dziesięć głosów po nad większość absolutną, że więc sprawa wyboru jego już w roku przeszłym została przesądzoną, uważa tedy wszelką dalszą debatę za zbyteczną — wnosi zatem zamknięcie dyskusyi zaniechanie głosowania próbnego i udanie się do sali wyborczej.

Po przyjęciu tego wniosku bez żadnej opozycyi, udano się do starostwa i przystąpiono do wyboru, którego rezultatem; 86 głosów za p. Zygmuntem Kozłowskim a 28 głosów za p. Mieczysławem Urbańskim i ogłoszenie pierwszego posłem na Sejm krajowy.

P. Mieczysław Urbański wstrzymał się od głosowania a p. Zygmunta Kozłowskiego przy całej akcyi wyborczej nie było.

Wiedeń 12 czerwca.

⊙ Jak dotąd, jest tylko wiele hałasu o nic. Spierają się z sobą organa różnych frakcyj: kto ustąpił, kto zyskał, inne z kompromisu zawartego w Bernie wyciągają morał, że taki sam kompromis możnaby i w Wiedniu zawrzeć, inne przypuszczają nawet, że zrobiono na Morawie krok pierwszy w kierunku zbliżenia się do rządu, że może to doprowadzić do jakiegoś *modus vivendi* z rządem, zaczem poszłyby zmiany w ugrupowaniu się Izby itp. Są to wszystko albo przesadne domniemania, albo złudzenia. Kompromis Niemców morawskich stwierdził tylko, że rozstrój w łonie lewicy objawiać się będzie, jak to przed kilku tygodniami pisałem, odrębnem postępowaniem dwóch jej frakcyj teraz przy wyborach sejmowych i następnie przy wyborach do Rady państwa. Szerszego znaczenia objawy te wcale a wcale nie mają. Na terytoryum jednej prowincyi porozumieli się Niemcy, żeby nie dopuścić do wzmożenia się stronnictwa narodowego, lecz poza te granice porozumienie nie przekracza. Przypuszczenia dalej idące zdradzają zupełną nieznajomość stosunków i ludzi. Mogę zapewnić, że niema wcale żadnych widoków, ani warunków zbliżenia się do rządu jakiejś frakcyi lewicy. Zastęp Chlumeckiego nigdyby się nie zdobył na tyle odwagi, żeby stawił czoło pociskom organów lewicy, tak centralistycznych, jak i germańskich. Wie o tem dobrze zastęp Plenera, który znowu nie śmiałby nigdy zerwać się do abstencyi na swoją rękę, bez zastępów Chlumeckiego. Ten zaś do abstencyi tak samo się nie przychyli, jak i do pewnego porozumienia się z rządem. Na wiedeńskiej arenie pozostaną więc rzeczy tak, jak były; lewica wobec rządu i prawicy będzie dalej ciągła swój żywot, jako zjednoczona. Dopiero gdy przy wyborach do Rady państwa obie jej frakcye zmierzą swoje siły, okaże się, czy do zmiany taktyki znajdzie któreś z nich warunki. Ażeby zaś w ogóle lewica przy i po wyborach znalazła się w złych warunkach, potrzeba żeby prawica, żeby żaden jej klub nie myślał o zmianie taktyki i przymierzy w ostatnim roku kadencyi, ale przeciwnie o lepszem spojeniu i porozumieniu się większości. Wspólny interes kategorycznie tego właśnie wymaga, żeby większość odzyskała przed wyborami pewność siebie i wypróbowała podczas ostatniej sesyi swoją zgodność i siłę.

Bułgarska zaciętość robi także wiele hałasu o nic. Giełdy wiedeńska i peszteńska ani na chwilę się temi zatargami nie zaniepokoiły, tak dalece, że pomimo ogólnego mdłego usposobienia, właśnie papiery, które są poniekąd związane z pewnością pokoju na wschodzie, żadnej nie doznają zniżki.

W Wiedniu tymczasem odbywa się bardzo ciekawa wojna — o piwo. Uległ Wiedeń, sławny i dumny ze swojego piwa, najazdowi bawarskiemu. Raz wraz powstają nowe, olbrzymie piwiarnie pod hasłem: Kulmbacher, Anspacher, Spatenbreu, Bamberger, Nürnberger-saft, przezwyciężając odległość i cło. Piwo bawarskie jest daleko słabsze od wiedeńskiego, ale smaczniejsze podobno, więc dlatego można go pić daleko więcej bez odurzenia zmysłów. I w tem leży tajemnica powodzenia, które jest nadzwyczajne. W pierwszym kwartale zeszłego roku wprowadzono do Wiednia 2834 metr. cnt. bawarskich piw; w pierwszym kwartale tego roku już 11.085 m. cnt, a wywóz austryackiego piwa w tymże czasie wynosił tylko 3000 m. cntn. Niema rady, browary austryackie muszą się wrócić do wyrobu gatunków bawarskich. Nasze piwa tenczyńskie i okocimskie są tu bardzo cenione, ale jako deserowe, gdyż są za mocne. Przywóz bawarskich umożliwiają tanie taryfy kolejowe. Zniżenie taryf kolei północnej otworzy w tej mierze pole dla Galicyi, jeżeli nasze browary zawczasu się przygotują i do gustu wiedeńskiego zastosują. Pilzner jest tutaj już *ein überwunderer Standpunkt.*

N. Pan zezwolił na przeniesienie pułkownika Ludwika Sembratowicza, komendanta pułku pieszego Nr. 58, w równym stopniu do pułku pieszego Nr. 38, zaś pułkownika Gustawa Zygadłowicza mianował komendantem pułku pieszego Nr. 58.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 czerwca.

Boże Ciało rozpoczęła wczoraj o godzinie 9 rano procesya katedralna, celebrowana przez JE. X. biskupa. Ktokolwiek widział tę procesyę w naszem mieście, ten zna jej wspaniałość i majestatyczną powagę Gromadzi ona wiernych nietylko z miasta, ale i z wsi pobliskich miastu, a nawet zpoza granic naszego kraju. Szczególniej licznie przybyli na wczorajszą procesyę Ślązacy. Rzesza kilkunastotysięczna zalała Rynek, uczestnicząc w procesyi; wzięły też liczny bardzo udział bractwa i duchowieństwo. Wojsko ustawione było na Rynku, i tu znajdowała się jeneralicya i korpus oficerów, a kompania honorowa postępowała z muzyką przed orszakiem duchowieństwa. Za JE X. biskupem postępowali dostojnicy tutejsi oraz profesorowie Uniwersytetu. — Popołudniowa zaś procesya około kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu zgromadziła także znaczną liczbę wiernych.

Wszystkie okna domów w rynku były szczelnie zamknięte i zaniechano obyczaju zagranicznych miast, który w poprzednich latach i u nas zaczął się wkradać, przypatrywania się z okien i balkonów procesyi, jakoby widowisku. Zwrócić musimy atoli uwagę władz wojskowych, aby odpowiedniem rozporządzeniem pouczyły żołnierzy, iż jeśli żołnierz w szeregu zachowuje czako w czasie procesyi, ztąd nie wypływa, aby żołnierze biorący udział w procesyi szli między ludem z nakrytą głową, jak to wczoraj zauważyliśmy.

— **X. kanonik Dr Pelczar** będzie miał w niedzielę (15go b. m.) w kościele XX. Pijarów o godzinie 12ej w południe szóstą z kolei konferencyę apologetyczną „O przyczynach niedowiarstwa w wieku XIX.“

— **Wczorajszy koncert** w ogrodzie Strzeleckim znów zgromadził prawdziwe tłumy publiczności. — Wogóle koncerta ogrodowe tegoroczne zyskują coraz większą wziętość i zdobywają sobie coraz szersze koła słuchaczy, a to dzięki doskonałej muzyce 13 pułku, która wykonywa pierwszorzędne utwory muzyczne prawdziwie koncertowo, a do tej doskonałości doprowadził ją artystyczny kierunek p. Hocka. Wczorajszy koncert możnaby nazwać kosmopolitycznym, składał się bowiem z dzieł kompozytorów wszelkich narodowości. Była tam muzyka niemiecka (Flottow, Wagner, Strauss) włoska, (Rossini), francuzka (Gounod, Offenbach), i t. d. Najwięcej miały powodzenia: Gounoda *Fantazya z Fausta*, Liszta *Ropsodya węgierska* i Offenbacha *Uwertura z Orfeusza.* Podczas wykonywania tych utworów, w których pierwsze skrzypce trzymał sam p. kapelmistrz, t. z. „Kółko“, w którem się gromadzą głównie goście ogrodowi, przybierało zupełnie nową, poważną cechę, zmieniając się w koncertową salę, gdyż wszelkie rozmowy ustawały i każdy słuchał muzyki z rodzajem pietyzmu, — należnego prawdziwie dobrej muzyce.

W przyszłą niedzielę odbędzie się koncert, złożony z muzyki wyłącznie polskiej, mianowicie, z utworów: Szopena, Dobrzyńskiego, Kurpińskiego, Moniuszki, Moszkowskiego, Noskowskiego, Lewandowskiego, Stefaniego, Tymolskiego, Wieniawskiego i t. d.

— **Posiedzenie** komitetu, urządzającego uroczystość wianków na Wiśle w wigilią św. Jana, odbędzie się jutro (w sobotę) o 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa muzycznego. Na posiedzenie to, przewodniczący usilnie zaprasza wszystkich pp. członków komitetu, ponieważ chodzi tu o ostateczne uchwalenie programu i podział prac przygotowawczych, a czas jest już bardzo krótki.

— **P. Siedlecki**, magik, przed wyjazdem swym z naszego miasta, da jeszcze dwa przedstawienia, nieodwołalnie ostatnie, jutro i pojutrze (t. j. w sobotę i niedzielę). Z niedzielnego przedstawienia połowę dochodu przeznacza p. Siedlecki na powiększenie funduszu na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza.

— **Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej** urządza w niedzielę (15 b. m.) wycieczkę do Przegorzał, połączoną z zabawami i tańcami. Miejsce zborne przy rogatce Zwierzynieckiej o godzinie 3 popołudniu. Fury zamówione. Dochód przeznaczony na pomnożenie biblioteki czytelni. Komitet uprasza o wczesne zgłoszenie się po karty uczestnictwa, które można dostać do soboty d. 14 b. m. w lokalu czytelni, ul. Grodzka l. 63.

— **Szarańcza**, w znacznej ilości, przelatywała dziś przez nasze miasto, w kierunku południowo-wschodnim.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Dla podróżujących, w kierunku Lwów — Podwołoczyska ze stacyj położonych pomiędzy Krakowem a Rzeszowem, na których nie zatrzymuje się pociąg kuryerski Nr. 3, okazuje się z wielu względów nadzwyczaj korzystną podróż pociągiem lokalnym Nr. 17, kursującym, jak wiadomo, tylko z Krakowa do Rzeszowa. Podróżni bowiem przybywający tym pociągiem do Bochni, Tarnowa, Dębbicy lub Rzeszowa mogą z tych stacyj do dalszej podróży użyć pociągu kuryerskiego — pozostającego z pociągiem lokalnym w bezpośredniem połączeniu. Pakunki podróżne przyjmuje się do pociągów kuryerskich tylko w tych stacyach, w których się pociąg kuryerski zatrzymuje — a więc w tym wypadku tylko w Bochni, Tarnowie, Dębbicy i Rzeszowie. Do manipulacyi tej na wymienionych stacyach pozostanie w każdym razie dość czasu, ponieważ nawet na końcowej stacyi pociągu lokalnego w Rzeszowie — pociąg kuryerski dopiero w 34 minut po przybyciu pociągu lokalnego odchodzi.

— **Dąbrowa** 11go czerwca. W kronice dzisiejszego *Czasu* i w innych dziennikach krajowych znajduję wzmiankę o żubrach, że się tylko obecnie w białowiejskiej puszczy znajdują. Przed kilkoma laty zaś wyczytałem w *Ueber Land und Meer*, że kilkadziesiąt żubrów posiada w swych lasach książę Pszczyński (von Pless) na Szląsku pruskim. Po za Europą zaś nie ma żubrów, lecz tylko odmiany rozmaite bawołów, bizony, i dlatego też tak bardzo szanują żubry w puszczy białowiejskiej. Wartoby się dowiedzieć na pewne, czy tylko litewskie puszcze temi zwierzętami szczycić się mogą — i czy *Ueber Land und Meer* prawdę pisze?

J. Łodzia Rogaliński.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wola cieklińska z Foluszem w powiecie jasielskim na wystawienie budynków parafialnych zapomogę w kwocie 100 złr.

— **W Częstochowy** odbył się w d. 10 b. m. ślub hr. Antoniego Miączyńskiego, syna hr. Kazimierza i Anieli z Hulewiczów Miączyńskich, obywateli z Wołynia, od lat wielu zamieszkałych we Lwowie, z panną Julią Trzeciakówną, córką Mieczysława i Julii z Kornelowskich Trzeciaków, właścicieli ziemskich z Wołynia. Rodzice panny młodej przyjmowali licznie zgromadzonych krewnych i gości z różnych dzielnic Polski obiadem w hotelu Angielskim, a rodzice pana młodego herbatą wieczorną. Podczas uczty weselnej nadeszło 60 telegramów.

— **Na letnich wyścigach konnych w Warszawie** odniosły w dniu pierwszym zwycięztwo konie p. L. Grabowskiego, hr. Ludwika Krasińskiego (Dobrogosta) hr. Augusta Potockiego i Spółki radomskiej.

— **W Warszawie**, która niezwykła pozostawać w tyle za panującą modą, odbyły się w zeszłą sobotę wyścigi welocypedowe. Z czterech współzawodników jeden się wycofał, trzech zaś puściło się w zawody o nagrodę złożoną z 100-rublowych składek przez uczestników wyścigu, który się rozpoczął o godzinie 4ej rano z punktu oznaczonego na piątej wiorście szosy radomskiej. Nagrodę miał otrzymać ten kto dojechawszy do ósmej wiorsty za Sękocinem, pierwszy wróci do miejsca, z którego wyruszono. Zwyciężył zapaśnik, który przebył 40-wiorstową przestrzeń z odpoczynkiem kilkuminutowym w ciągu 5 godzin 38 minut.

— **Syn ks. Hessen Kasselskiego**, prawnuk Cesarza Wilhelma, przeszedł z wyznania ewangielickiego na łono Kościoła katolickiego. Akt rewokacyi odbył się z wielką uroczystością w pałacu Nuncyatury w Paryżu. Nuncyusz Rende podejmował następnie młodego konwertystę wraz z gronem dostojnych osób, między któremi znajdowała się Izabella, królowa hiszpańska. Konwersya ta księcia niemieckiego wywołała silne wrażenie, zwłaszcza w kołach dworskich w Berlinie.

— **Rachunek narzeczonego.** Materyalistyczna cywilizacya naszej epoki doprowadziła do tego, że rodzice mający córki na wydaniu, winni się mieć na baczności, aby bywający w ich domu pretendenci do małżeństwa, w danym razie nie likwidowali kosztów swej konkurencyi. Przykład dał z siebie, nie wiadomo czy pierwszy, pewien handlarz wina w Moguncyi który w chwili, gdy zamierzone małżeństwo jego z bogatą dziedziczką zerwanem zostało, przedłożył miejscowemu sądowi cywilnemu następujący rachunek: „Za czas, który poświęciłem mojej narzeczonej (4½ miesiąca), za miesiąc po 500 fr., kwotę 2250 marek, wydatki z powodu starania się 450 marek, rozrywki urządzane dla mojej narzeczonej, według załączonej specyfikacyi 3487 marek, za zawiedzione nadzieje otrzymania posagu 4139 marek, razem 10.326 marek.“ Ciekawi są wszyscy orzeczenia sądu w tym niezwykłym procesie.

— **Dramat z psem.** Czasopismo *St. Joh. Anzeiger* opowiada: P. X. miał chorego psa, którego chciał się pozbyć. Sam jednak nie będąc zdolnym pastwić się nad wiernem zwierzęciem, udał się do znajomego górnika. „Weźcie tego psa, rzekł, uwiążcie mu ciężki kamień do szyi i wrzućcie do wody, ażeby się biedaczysko nie męczył długo!“ — „Ej, odparł górnik, mam ja na to lepszy sposób. Jak tego sposobu użyjemy, to pies ani drgnie, w jednej chwili będzie po nim. Widzisz pan, my górnicy mamy dynamit. Jak taki nabój dynamitowy gdzie wypali, to jakby piorun trzasł, zniszczy, zgruchocze na miazgę. Pies pański ani się spostrzeże, jak będzie po nim, spuść się pan na mnie.“ — Następnego dnia rano obaj wyszli z psem w czyste pole. Górnik z dynamitem, za nim w smutku pogrążony p. X., a za nogą tegoż wierny do ostatniego tchu i nic złego nie przeczuwający „Filaks.“ Górnik, znalazłszy w polu stary kół wbił go w ziemię i wezwał p. X., ażeby się zbliżył. „Nie ma dla nas najmniejszego niebezpieczeństwa, uspakajał go, umiem ja się z tem obchodzić.“ — Przywiązał psa do wbitego kołu, na grzbiecie jego umocował nabój i podpaliwszy lont, rzekł: „Teraz chodźmy ztąd, za pięć minut żar dojdzie do naboju i będziesz pan mógł obserwować zdaleka, jak pies w jednej chwili zniknie bez śladu“. Jak rzekli tak się stało, ale z odejściem pana, wierny Filaks zaczął się niepokoić, gdyż przywiązanie nakazywało mu być ciągle u nogi pana. Szamocąc się na sznurze przez chwilę, złamał stary kół i wlokąc za sobą palący się lont, pędem dogonił oddalającego się pana i w uniesieniu radosnem wyskakiwał mu aż na piersi. Za pięć minut nastąpić miał straszny wybuch, a tu już kilka minut upłynęło. Górnik pierwszy umknął wołając: „Teraz za nic nie odpowiadam! Ten pies z piekła rodem! będzie nieszczęście!“ — a w ślad jego pomknął co tchu śmiertelnie przerażony p. X. Ale wierny „Filaks“ ochoczo galopował tuż przy nim, przekonany, że pan takie figle z nim wyprawia. Przez łany i rowy biegł p. X. jak opętany, dobywając ostatka sił, pod strumieniem ściekał mu z czoła, włosy ze strachu zjeżyły mu się na głowie — nareszcie dopadł płotu dość wysokiego, który jednym rozpędem przeskoczył i po drugiej stronie upadł jak nieżywy na ziemię. „Jestem przynajmniej ocalony,“ pomyślał, oddychając głęboko, gdy zobaczył, jak pies wysila się na próżno, ażeby płot przesadzić. Po chwili nadbiegł i górnik, ale sytuacya już się przedstawiała inaczej. Obok niezdolnego przemówić i słowa pana X. leżał na ziemi wierny pies jego „Filaks.“ Piszczał i przymilał się radośnie, a zagasły lont zwieszał mu się z grzbietu. Nie mogąc przesadzić przez płot, przepłynął pobliski strumień, ażeby połączyć się ze swoim panem, jak mu tego psi nakazywał obowiązek. To ocaliło życie nietylko jemu, ale i jego panu, gdyż dopalający się już lont zagasł w wodzie.

— **Na wyścigach konnych w Paryżu** w biegu o wielką nagrodę Paryża, zwyciężył w d. 8 b. m. koń francuski „Littleduck.“ Drugi dobiegł do mety koń angielski „The Lambkin.“

— **Książę** Wiktor-Napoleon. Nieporozumienia powstałe pomiędzy księciem Hieronimem-Napoleonem a synem jego Wiktorem, doszły istotnie do zerwania wszelkich stosunków wzajemnych. Już w kościele św. Trójcy, w czasie pogrzebu księżny Murat, nie chciał się nawet widzieć książę Hieronim ze synem. Książę Wiktor wyprowadził się do osobnego mieszkania przy ulicy Monceau i odbierał tam hołdy licznych stronników. Powodem do zerwania tych stosunków miała

być odpowiedź na list Pascala Lenglé, proszący księcia Hieronima o dozwolenie porozumienia się z księciem Wiktorem. Książę obraził się o to, iż ojciec uważa go za chłopca małoletniego. „Nie taję, — powiedział książę Wiktor, — że obok obowiązków synowskich, mam jeszcze obowiązki księcia i prawdopodobnie dziedzica korony cesarskiej. Konstytucya nasza widzi we mnie głowę rodziny na przypadek, gdyby ojciec albo zrzekł się tych praw, albo umarł, a przystąpienie Twe do Rzeczypospolitej uważałbym za abdykacyę. Gdyby to nastąpiło, upomniałbym się o moje prawa.“ Książę Hieronim nie zważał wcale na te słowa syna i stosunek stał się między nimi niemożliwy. Zasoby majątkowe młodego księcia wynosiły dotychczas 500 franków miesięcznie. P. Auban Moet darował księciu 1 milion franków. Dzienniki o tym zatargu między ojcem a synem, podzieliły się w zdaniach. Część pism konserwatywnych paryskich uważa tę rzecz ze strony poważnej, inne nie przypisują temu wypadkowi żadnego politycznego znaczenia. Pisma republikańskie uważają wypadek ten za ukartowaną komedyę, celem podniesienia sztandaru bonapartystów.

— **Kanał między oceanem Atlantyckim i morzem Śródziemnem.** Gdy przed 18 laty Emil Augier pisał swoją piękną komedyę *la Contagion*, nie spodziewał się zapewne, iż mrzonka jego, około której obraca się intryga sztuki, stanie się w stosunkowo niedługim czasie bliską urzeczywistnienia. Bohater jego, inżynier, wypracował projekt kanału między morzem Śródziemnem i oceanem, który odcinając Gibraltar od stałego lądu, niweczył wyjątkowe znaczenie cieśniny gibraltarskiej i oswobodził żeglugę międzynarodową od zależności Anglii. Projekt ten, aczkolwiek w nieco odmiennej formie, jest obecnie na seryo brany pod rozwagę przez rząd francuski i kapitalistów, i według korespondenta z Madrytu do dziennika *Temps* rozpoczęte już zostały przedwstępne studya kanału, któryby półwysep hiszpański zamienił na wyspę i wychodząc z Garonny, w przepływie koło Tuluzy, wpadał do morza Śródziemnego w pobliżu Narbonny. Kanał projektowany miałby być dostępnym dla największych okrętów. Kapitaliści stojący na czele tego nowego wielkiego przedsiębiorstwa, zażądali od rządu francuskiego 10 milionów franków rocznej gwarancyi począwszy od roku 1889, w którym to czasie kanał mógłby być skończonym i otwartym dla żeglugi.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Wiśniewskiego, za kradzież rzeczy we wsi Dąbiu pod Krakowem przez włamanie się: za pijaństwo 9 osób.

We środę w południe sześcioletni Chaim Piller, syn Mojżesza Pillera, farbiarza, biegając po ulicy Krakowskiej na Kazimierzu bez dozoru, upadł pod wóz kolei konnej i wskutku tego uległ uszkodzeniu prawej ręki. Winnych zaniedbania dozoru nad tem dziecięciem pociągnięto do odpowiedzialności.

W policyi złożono: dwa kluczyki, znalezione we środę rano w ulicy Szpitalnej; okulary, klucze i parasolkę wełnianą, znalezione w zeszłym tygodniu na plantacyach; dwa małe kluczyki, związane sznurkiem, znalezione wczoraj rano na Małym rynku.

Repertuar Teatru krakowskiego w Tarnowie.

W sobotę 14go czerwca: *Górą nasi!* komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

W niedzielę 15go: *Dwa światy*, sztuka w 5 aktach, Oktawiusza Feuilleta.

We wtorek 17go: *Fernanda*, sztuka w 5 aktach W. Sardou.

We czwartek 19go: *Prelegent*, komedya w 1 akcie, Kościelskiego. *Ciotka na wydaniu*, komedya w 1 akcie, Blizińskiego. *Dzieciaki*, komedya w 1 akcie Świderskiego. Scena dziadów z melodramatu *Wiara, Nadzieja i Miłość*, Staszczyka.

W sobotę 21go: *Rodzina Furiozów*, komedya w 4 aktach ze szwedzkiego, Russa. (Letni benefis p. Frenkla).

W niedzielę 22go: *Odsiecz Wiednia*, obraz historyczny w 5 odsłonach, Wincentego Rapackiego, nagrodzony pierwszą nagrodą na konkursie Sobieskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc czerwiec.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 11go czerwca rano i po południu deszcz; term. od 12·3 doszedł do 22·6 C. D. 12go pogoda; term. od 12·5 doszedł do 25·2 C. Barometr stoi wysoko; o godzinie 7ej rano d. 13go stan jego był 747·7 millim., term. 17·6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 14 czerwca: ś. Bazylego w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Komitet Stypendyjny

fundacyi ś. p. Dra Seweryna Gałęzowskiego, imienia Śniadeckich, podaje do wiadomości interesowanych, co następuje:

Rada administracyjna wyż rzeczonego funduszu zawiadomiła Komitet, iż w roku bieżącym następujące kwoty użyte być mogą na cele stypendyjne:

Dwa stypendyja jednoroczne, każde w ilości 2000 franków;

Dwa z możnością korzystania przez 3 lata, każde po 5000 franków rocznie.

Z dwóch pierwszych korzystać mogą oddający się naukom humanitarnym, z dwóch drugich zajmujący się naukami przyrodniczemi.

Kandydat winien być docentem w którym bądź Uniwersytecie krajowym lub zagranicznym, i język polski posiadać w tym stopniu, jakiego wymaga poprawne wykładanie w nim obranego przedmiotu.

Do podań, które najdalej po koniec Lipca r. b. wniesione być powinny pod adresem Sekretarza jeneralnego Akademii (ul. Sławkowska), dołączyć należy:

1) Dowód, że kandydat jest docentem, jakiego przedmiotu, jak dawno i ilu miewał słuchaczy;

2) Prace naukowe, bądź już publikowane, bądź jeszcze w rękopiśmie będące;

3) Program studyów, które w ciągu przedsiębrać zamierza.

Po upływie pierwszego półrocza, kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie, i usilność swoję w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Sumę sobie przyznaną pobierać będzie stypendysta w ratach półrocznych z góry, poczynając od d. 1 października r. b.

Stanisław Tarnowski,
Sekr. jen. Akademii.

W Krakowie d. 13 czerwca 1884 r.

(Uprasza się uprzejmie pisma polskie, o powtórzenie niniejszego ogłoszenia).

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 11go b. m. pod przewodnictwem Dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem, po załatwieniu spraw administracyjnych, prof. Dr Rostafiński mówił o biologii bakteryj w stosunku do medycyny.

Operetka lwowska przybywa do Krakowa w poniedziałek, gdzie we wtorek 17 b. m. rozpocznie szereg przedstawień znakomitem dziełem muzycznem Stanisława Moniuszki (słowa Adama Mickiewicza) p. t. *Dziady*, które w Krakowie dotąd nie było nigdy przedstawiane, zaś we Lwowie stałe zajmuje miejsce w pośród repertuaru operowego. Tego samego wieczora danym będzie akt trzeci z opery *Straszny dwór.*

Jubileusz Kochanowskiego w Poznaniu. Na cześć Kochanowskiego w Poznaniu odbędzie się w dniu 23 b. m. po odprawieniu nabożeństwa solennego w kościele farnym publiczne posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk, na którem prof. Rymarkiewicz będzie miał odczyt.

Tegoż dnia na placu przy katedrze ustawionym zostanie tymczasowo pomnik na cześć wieszcza z Czarnolesia — pomnik tymczasowy, a raczej model pomnika, później zaś ustawionym będzie sam pomnik, skoro ostatecznie ukończonym i odlanym zostanie.

Wieczorem staraniem Towarzystwa „Stella“ odbędzie się uroczystość Sobótki i rzucanie wianków.

Sprostowanie.

W ostatnim numerze 134 *Czasu* w ostatnim wierszu artykułu wstępnego zaszła pomyłka druku; wydrukowano: *Widocznie na Balolatzu liczą zawsze na — wdzięczność*, a powinno być *na — niewdzięczność.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 12 i 13go czerwca b. r.

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, nie było w dniu wczorajszym żadnego targu zbożowego na granicy Kongresówki tak na Baranie jakoteż i na Michałowicach.

Wskutek nie byłego wczoraj targu na granicy Kongresówki, dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski był bardzo mały, ruch i obrót niewielkie. Brak zagranicznych kupców niekorzystnie wpłynął na targ. Pszenicę i owies płacono cokolwiek niżej. Żyto o 10 centów, jęczmień o 5 centów wyżej. Nasiona strączkowe nie uległy zmianie.

Pokup ograniczał się głównie na miejscowe potrzeby.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·25 złr.; czerwoną od 9·75 do 10·70 złr.; białą od 10·— do 10·75 złr.; żyto piękne od 8·50 do 8·90 złr.; poślednie od 8·25 do 8·60 złr.; jęczmień piękny od 8·90 do 9·35 złr.; pośledni od 8·25 do 8·75 złr.; owies od 8·25 do 8·90 złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasola od 10·25 do 12·75 złr.; wyka od —·— do ·— złr.; kukurudza od —·— do ·— złr.; proso od 7·25 do 7·75 złr.; jagły od 10·75 do 12·75 złr.; tatarka od 8·— do 8·50 złr.; koniczyna czerwona od —·— do — złr.

Oferta na budowę kolei żelaznej z Mostaru do Metkowicza.

Uskutecznione przedwczoraj w minist. finansów wspólnych przejrzenie ofert na budowę kolei żelaznej z Mostaru do Metkowicza w Bośni okazało, że oferta bar. Schwarza w spółce z Unionbankiem była najniższą, skutkiem czego konsorcyum temu budowa kolei przysądzoną została. Budowa rozpocznie się niebawem i musi być uskutecznioną w ciągu roku bieżącego. Jednym z postawionych warunków jest, aby szyny i cały materyał do wierzchniej budowy branym był z krajów do monarchii austryackiej należących.

O kopalnictwie nafty. — Na napisanie podręcznika na ten temat ogłoszono przed rokiem konkurs, który został niedawno rozstrzygnięty przez komisyę, złożoną z pp. Strzelbickiego, Suszyckiego i Syroczyńskiego. — Pierwsza nagroda w kwocie 500 złr. nie została wcale rozdaną. Drugą nagrodę w kwocie 300 złr. przyznano p. Marcinowi Maślance, inżynierowi i członkowi tutejszego towarzystwa politechn., któremu zarazem udzielono na wydrukowanie tej pracy subwencyę w kwocie 300 złr. Premiowany rękopism odpowiada 18 arkuszom druku, w średniej wielkości ósemce i ilustrowany jest stukilkudziesięciu rysunkami. Uzupełniona, w myśl komisyi konkursowej, zostanie praca ta wkrótce oddaną do druku i można mieć nadzieję, że za kilka miesięcy będzie już w ręku naszych techników nafciarzy.

Sól bydlęca. Do *Pol. Corr.* donoszą: W sprawie bardzo ważnej dla gospodarzy i poruszanej kilkakrotnie przez wszystkie koła interesowane, niemniej przez pojedyncze reprezentacye krajowe, przedewszystkiem zaś przez sejm galicyjski, mianowicie w kwestyi wyrobu i sprzedaży soli bydlęcej, zarząd skarbowy wydał zarządzenie, które można uważać, jako doniosły krok w drodze do ostatecznego załatwienia tej sprawy. W skutek rozporządzenia ministerstwa skarbu i w myśl wydanych przez nie instrukcyj, zarząd salinarny w Wieliczce, sporządził większą ilość próbek soli bydlęcej (skombinowana mięszanina soli z innemi ingredyencyami) i rozesłał je pojedynczym właścicielom dóbr ziemskich w Galicyi, Czechach, Morawii i Szląsku. Rezultat, jaki wydadzą doświadczenia czynione z temi próbkami, na co naturalnie potrzeba dłuższego czasu, dostarczy zarządowi salinarnemu, względnie skarbowemu, dalszego materyału do ostatecznego załatwienia tej sprawy.

(Sprawę tę poruszył już i omówił szczegółowo nasz korespondent lwowski §§ w Nrze 131 z r. b.)

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo od miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie wynoszą:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolei przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Tarnów 10go czerwca. Płacono 100 kilog. pszenicy 9·65; żyta 8·5; jęczmień 8·50; owies 9.12; bobu —.—; grochu —·—; tatarki —·—; ziemniaków 2 90; siana 2·60; koniczyny 4 80; słomy 2.10; siana 2·60; kilo masła 65.

Wadowice 10go czerw. Płacono 100 kilog. pszenicy 11·—; żyta 9·25; jęczmienia 9·10; owsa 9·20; ziemniaków 3·—; siana 4·—; słomy 3·20.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1534-2-4)

(NADESŁANE.) (213-?)

Dzieła Lucyana Siemieńskiego w 10 tomach, wydanie warszawskie, są do nabycia pod l. 10 przy ulicy św. Jana na 2 piętrze i pod l. 9 przy ulicy Wiślnej na 1 piętrze, nieoprawne za 12 złr., oprawne za 15 złr.

Telegramy własne „Czasu.“

Berlin 13 czerwca. Rząd zwraca baczną uwagę na agitacye duńskie w północnym Szlezwigu. Po ostatniej petycyi, zaopatrzonej w 8000 podpisów, a wystosowanej do ministra oświaty, w której żądano przywrócenia języka duńskiego, jako wykładowego w szkołach ludowych, nastąpiła teraz nowa demonstracya. Bardzo wielu obywateli północnego Szlezwigu udało się do Jutlandyi na wielką uroczystość zbratania się z Duńczykami, gdzie wygłoszono wiele namiętnych mów. Ministerstwo zarządziło śledztwo.

Belgrad 13 czerwca. Reprezentant serbski przybył do Niszu. Konsulat bułgarski w Belgradzie został zamknięty, a konsul odjechał stąd. Przybył kuryer gabinetu niemieckiego, zkąd bezzwłocznie wyjechał do Niszu. Panuje tu powszechne zaniepokojenie.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 13 czerwca. Wybory już się rozpoczęły. Dziś wybiera 194 okręgów wyborczych. Do godziny 11½ wybrano w 21 okręgach wyborczych 16 liberalnych, trzech członków umiarkowanej opozycyi i dwóch ze stronnictwa niezawisłego. Minister Pauler w Budapeszcie i przewodniczący Izby niższej Pechy w Szikszo zostali jednomyślnie ponownie wybrani.

Budapeszt 13 czerwca. Do godziny trzeciej wybrano do sejmu 27 liberalnych, 6 członków umiarkowanej opozycyi, 4 z partyi niezawisłych. Z urny nie wyszedł dotąd żaden antisemita.

Berlin 13 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że twierdzenia zamieszczone w korespondencyi *Germanii* dnia 6go b. m. o arcybiskupstwie gnieźnieńsko poznańskiem są nieprawdziwe, a zwłaszcza twierdzenie, iż Papież oświadczył Schloezerowi, że przyjmie rezygnacyę kard. Ledóchowskiego, jeżeli rząd pruski zgodzi się na takiego następcę, któryby posiadał zaufanie kuryi i ludności, i jeżeli się zobowiąże przystąpić stanowczo do rozwiązania kwestyj zasadniczych.

Paryż 13 czerwca. Leseps telegrafuje, że wyjeżdża do Pekinu, że był na bankietach Tsangliyamena i posła francuskiego, i stwierdza, że stosunki między Francyą a Chinami są serdeczne.

Bruksela 13 czerwca. Podług *Indépendance* skład nowego gabinetu ma być następujący: Malou ministrem spraw zagranicznych, ks. Caraman Chimay ministrem spraw wewnętrznych, Debruyn ministrem robót publicznych, Jacobs ministrem skarbu, Thonissen ministrem oświaty, jenerał Jacmart ministrem wojny. Przewodniczącym Izby ma być zamianowany Bernaert.

Bruksela 13go czerwca. Wczoraj wieczór przeciągały znów tłumy ludu przez ulice krzycząc i śpiewając. Policya rozproszyła je natychmiast.

Rzym 13 czerwca. *Osservatore* zaprzecza pogłosce, jakoby Papież zgodził się na projekt założenia instytucyi finansowej w Londynie pod nazwą „Association Universalle limited“, w celach wyższych religijnych. Papież usunął się od tych wszystkich spekulacyj, podobnie jak i od losów loteryjnych, które rzekomo wychodzić mają od adwokata stolicy papieskiej.

Londyn 13 czerwca. Izba niższa odrzuciła poprawkę Woodalla do bilu o reformie wyborczej, żądającą udzielenia kobietom samodzielnym prawa głosowania. Northcote popierał tę poprawkę.

Fitz Maurice przedkłada telegram Hevetta z Adowy z dnia 3 b. m., w którym Hevett donosi, że misya jego powiodła się zupełnie, i że zamierza powrócić dnia 4 b. m. Podpisany został traktat, podług którego Abisyńczykom udzielono prawa wolnego handlu i handlu przewozowego w Massowah, tudzież traktat w sprawie handlu niewolnikami.

Admirał francuski na Madagaskarze zawiadomił w ostatnich czasach angielskiego kapitana Turmaliny, że zamierza rozszerzyć blokadę aż do Mahonova i Fenerivo; dotąd jednak nie nadeszło formalne zawiadomienie o rozszerzeniu dotychczasowej blokady wybrzeża.

Londyn 13 czerwca. *Times* zamieszcza depeszę z Wadyhalfu, zgodną z dawniejszem już doniesieniem, że Berber poddał się powstańcom, a cała prawie załoga została wyciętą.

Daily News dowiadują się, że wojska angielskie pozostaną w Egipcie do dnia 1 stycznia 1888 r., jeśliby przedtem, podług zdania rządu angielskiego, rządy Chedywa nie utrwaliły się dostatecznie. Zupełne wycofanie wojsk z Egiptu nastąpić może tylko za jednomyślnem zgodzeniem się mocarstw. Okupacya nie skończy się jednak z dniem 1 stycznia 1888 r., jeżliby Anglia życzyła sobie utrzymać nadal okupacyę, i gdyby życzenie to znalazło poparcie choćby tylko ze strony jednego mocarstwa.

Petersburg 13 czerwca. Podług doniesienia z Taszkend użyto w okolicy Samarkand 5800 ludzi do wytępienia szarańczy.

Kursa. — Wiedeń 13go czerwca 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80·40. — 5% Renta papier. nieopodat. 95·80. — Renta srebr. 81·20. — Renta złota 102 05. — 6% Renta złota węgierska 122·65. — 4% Renta złota węgierska 91·80. — Losy z r. 1860 135·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 857.— — Akcye kredyt. 308·60. — Londyn 121·90. — Napoleony 9·65—. — Lombardy 131·20. Losy roku 1864 169·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 286·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 188·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·40. — Losy prem. węgiersk. 115·20. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 176 25. — 6% Listy zast. hipot. 101·80. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·—. — Marki 59·50. — Ruble 122·50. — Dukaty 5·70 Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13go czerwca. — Banknoty austryackie 168·15. — Krótki Wiedeń 167·95. — Krótka Warszawa 205·60. — Banknoty rosyj. 205·95. — 5% Listy zast. Polskie 61·55. — 4% Listy Likwida. Polskie 56 05. — Akcye Kolei Karola Ludwika 120 60. — Akcye austr. kredytowe 521·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 czerw.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 75
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 65	9 74
Imperyał ważny	9 92	10 05
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj. z r. 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 —
4% zast. Tow. kred. ziems.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 75
6% „ „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipote. gal. z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 25
5½ „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 75	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	97 50 r. i k.	98 75 r. i k.
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	86 50	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 200	286 —	288 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	304 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 25

(przy listach zastawnych: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatni.)

Wiedeń 11 czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	80 45	80 60
4⅕% „ srebrna	81 30	81 45
4% „ złota	101 90	102 05
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 75	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 25	135 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 25	145 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 50	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 50	170 —
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 50	101 —
Galicyjskie „ „	101 30	101 80
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szlązkie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	101 75	102 50
Węgierskie „ „	101 75	102 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 60	144 —
6% Renta węgierska złota	122 60	122 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 70	103 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 75	111 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	238 50	239 -
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	306 50	306 75
„ „ węgierskie . 200 „	306 75	307 25
Depositen-Bank . 200 „	205 50	206 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	822 —	828 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-weg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	858 —	859 —
Unionbank . 100 „	105 90	106 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 25	148 —
Wied. Bankverein . 100 „	107 —	107 25
Akcye kolei.		
Alhrechta . 200 złr. bez%	61 —	61 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 25	178 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	561 —	563 —
Elżbiety . 210 „ „	234 80	235 20
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	198 25	198 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2510	2515
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 75	208 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	286 —	286 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	148 25	148 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	188 —	188 50
Nordwest austr. . 200 „ „	179 —	179 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	185 75	186 —
Rudolfa . 200 „ „	180 —	180 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	176 50	177 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	317 —	317 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	151 —	151 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 75	251 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 75	171 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	163	163 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	173 —	173 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	122 25	122 60
5% „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 —	99 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	101 —	— —
6% Towarz. kred. „ . 36 „	98 50	99 —
5½% „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 50	93 50
5% „ „ „ „	100 —	100 50
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 50	102 25
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 25	102 25
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	101 75	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 70	100 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 75	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 75	110 25
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— -
Ferdyn.-Nordb, m. kon. 4½%	106 25	107 —
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 milion. 1882 „	105 25	105 75
„ Poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 20	105 80
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 10	90 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 50	100 90
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb . 200 „ „	100 20	100 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 50	97 80
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 —	101 50
„ III „ 1868 300 „ „	99 40	99 80
„ IV „ 1872 300 „ „	99 30	99 70
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 10	104 50
„ „ Lit. B 200 „ „	104 —	104 30
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	122 —	122 25
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	97 50	98 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 25	187 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 50	145 80
„ . 200 złr. 5%	123 30	123 70
Theisbahn-Gesell. „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	98 90	98 30
„ „ „ II Em. . 200 „ „	96 75	97 —
„ Nordost . 300 „ „	96 80	97 10
„ „ złotem . 200 „ „	120 75	121 25
„ Westbahn . 200 „ „	100 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	100 25
Losy.		
5% Donau-Regul. . złr. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	127 50	127 70
„ Węgierskie . „ 100	115 20	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	20 20	20 70
Kredyotwe . złr. 100	176 25	176 75
Clary . złr. 42	42 25	43 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	116 50	— —
Insbrucku „ 20	19 —	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	17 90	18 20
Ofner (miasta Budy) „ 40	45 —	45 50
Pałfy „ 42	38 75	39 25
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie „ 20	23 50	24 70
St. Genois „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie „ 20	23 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	— —	— —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	28 75	29 25
Windischgrätza „ 21	38 80	39 30
Waluty.		
Dukaty ważne	5 76	5 78
20-frankówki	9 67	9 68
Imperyały rosyjskie	9 93	9 95
Funty szterl. angielskie	12 15	12 20
Liry tureckie złote	11 02	11 05
Marki niemieckie za 100 marek	59 55	59 60
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75

Lwów 11 czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	299 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 85	100 85
4% „ „ „ „	92 75	94 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	100 90	101 90
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 11 czerw.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 40
kupon	— —	— —
4% Listy likwioacyjne	— —	87 40
kupon	— —	—8

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*